Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Nr. 5. Kraków, Maj 1920. Rok IV.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.
Telefon Nr. 483.

Pismo katolickich Stowarzyszeń
młodzieży polskiej
zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.
PRENUMERATA:
Roczna 10 M. półroczna 5 M
Egzemplarz pojedyńczy 1 M.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. JÓZEF ŚLIWA.

Na dzień 3 Maja.

Byli wielcy i rozumni męże,
gdy nad Polską trwała zawierucha,
pokazali polskie głębie ducha,
aż syknęły mrocznych krain węże...

Spadły na kraj tysięczne oręże,
szczęki kajdan — lecz niewola krucha,
gdy w niewolnym miłość swobód ducha...
głębin duszy przemoc nie dosięże...

Trzeci maja! wspaniała rocznica!
Naród wolny z radością ją święci,
patrzą w przeszłość rozgorzałe lica,

dawne chwile ożyły w pamięci...
prawodawstwa otwarta świątnica,
Księga ustaw do pracy nas nęci...

Jan Majcher.

W rocznicę Konstytucyi 3-go Maja.

Błysnął majowy poranek...

Ziemia okryła się w blaski, rzucając wokoło smugę wesela i pogody...

Z pod całunu szarej niedoli wyjrzała Polska świetna i potężna, Polska oparta o morze, której dzielne wojsko rozszerza granice na wschód...

Jeszcze czas jakiś, a ujrzymy naszą ziemię okrytą sławą — w blaskach purpury.

I spełnia się marzenie poetów-wieszczów, którzy widzieli Polskę u stóp krzyża, ale w roli męczennicy narodów. Ona swem przybiciem do krzyża miała okupić grzechy ludów, by ich prowadzić w krainę błogiej wolności..

I oto dzisiaj idzie głos Polski w dalekie krańce, niosąc swobodę i pokój ludom. Znieśliśmy niewolę męczeństwa, ale utrzymaliśmy wiarę w Boga i miłość Ojczyzny, a ten wielki węzeł złączył nas w jedną myśl życia dla Polski — uczynił narodem, przed którego duchem i orężem zginają dzisiaj czoła pyszni niegdyś rozdziercy wrogowie...

I oto dzisiaj zawitał 3 maj, dla nas Polaków jasny, promienny, zawitał, by budzić otuchę w sercach, by nam powiedzieć, że czyn spełniony przez przodków naszych lat temu 150, przetrwał silny i potężny i blizko półtora wieku wskazywał nam drogi i prowadził do oswobodzenia Ojczyzny.

Jakiż to czyn wielki spełniła Polska w on pamiętny dzień 3 maja?

Czy może wielki wódz zajaśniał na horyzoncie polskiej ziemicy, może jakiś nieustraszony bohater poprowadził wojsko, w niwecz obrócił wroga? Może wielkie ziemie zabraliśmy nieprzyjacielowi?

Nie!

Bohaterstwo przodków naszych w dniu 3 maja to czyn nie oręża, lecz ducha, to czyn ofiary z własnego mienia i z własnej dumy, złożony na ołtarzu Ojczyzny. Duchem zwyciężyliśmy wrogów, rzucili im rękawicę, gdy w dniu pamiętnym 3-go maja 1791 r. zebrał się Sejm polski i wydał ustawy, które Ojczyznę miały odbudować i przywrócić Jej blask i potęgę.

Obok innych zdrowych ustaw miała Konstytucya 3-go maja przedewszystkiem na celu zrównanie wszystkich warstw, nadanie praw ludowi rolniczemu. Lud wiejski i mieszczanin do r. 1791 tj. do Konstytucyi 3-go maja, nie brał udziału w życiu politycznem, to znaczy, nie stanowił sam o swoich prawach, zależny od szlachty uprawiał pańszczyznę.

Było to prawo złe i zgubne dla Polski, a z czasem straszne w skutkach.

Z jednej strony lud nie czuł się panem swej woli, nie mógł praw o sobie postanawiać, przeto nie czuł się wolnym synem ziemi polskiej. Z drugiej strony, nie mając obowiązków bronić granic Polski, bo tych broniła szlachta i możni panowie, nie mógł się czuć członkiem Ojczyzny, nie zapragnął nigdy dla Niej złożyć życie w ofierze.

Wiadomem jest powszechnie, że Polska nawet w czasie świetności ciągłe wojny prowadzić musiała, nie w celach zaborczych, ale dla obrony przed wrogiem. Polacy bronili granic, lecz nie jako cały naród, ale jego część. Z czasem wskutek ciągłych wojen, szlachty rycerskiej moc wyginęło, to znów z powodu powszechnego upadku ludzkości w 18 wieku, niewieścieli Polacy; brakło rąk do walki i obrony granic. Zrozumieli to bytrzy wrogowie i podstępnie zagrabili jej część ziem w pierwszym rozbiorze.

A oto Polacy potężni duchem i mocą poświęcenia, oddają teraz swoje mienie ludowi, by ten lud poczuł

się synem Ojczyzny i wspólnie walczył o Jej godność i wolność.

Sejm polski w dniu 3 maja 1791 postanowił uwłaszczenie ludu wiejskiego; lud miał zostać panem na swojej roli i wolno mu było ziemię uważać jako swoją własność.

„Pan podał chłopu swoją prawicę,
By równym zostać Ojczyzny bratem;
Aby wrogowi zrzucić przyłbicę,
Pan został chłopu ojcem i swatem“.

Oto treść jednej z wiekopomnych ustaw Konstytucyi 3 maja.

Dlaczego tak późno uchwalono te mądre ustawy — spyta się niejeden.

Taki panował ustrój społeczny w całej Europie. Polska przystąpiła do uwłaszczenia ludności wiejskiej wcześniej od innych narodów. Polacy przez ustawy Konstytucyi 3 maja wyprzedzili inne narody o dziesiątki lat, tylko, że nasi zaborcy nie pozwolili ich w życie wprowadzić, posilając się smacznym kąskiem przez drugi i trzeci rozbiór Polski.

Trzeba było dziesiątek lat niewoli, aby wyrównać niechęć między stanami, by te wspólnie poczuły się dziećmi jednej polskiej ziemi.

Trzeba było dziesiątek lat niewoli, by z jednej strony obalić przesądy co do ujęcia władzy przez wyższe tylko warstwy — a z drugiej strony oświecić ten lud, by doszedł do przekonania, że on także jest dzieckiem Polski, ma do Niej prawa, jak również względem Niej obowiązki, by bronić Jej choćby ofiarą życia.

I dzisiaj stoimy przed tą Polską ludową, nad której wytworzeniem pracowały całe pokolenia już od Konstytucyi 3 maja, może nie tak głośnemi hasłami, jak dzisiaj, ale pracą znojną, wśród przeciwności, a to z powodu niechęci warstw społecznych do siebie, którą podsycały rządy zaborcze, wiedząc dobrze, iż Polska nie będzie ich łupem, jeżeli do Jej budowy stanie lud, robotnik, inteligencya.

My dzisiaj przenosząc się w te lata ubiegłe, uczcijmy pamięć twórców Konstytucyi 3 maja, uczcijmy pamięć tych, którzy za wszelką ofiarę chcieli wydrzeć Ojczyznę ze szponów nieprzyjaciela.

Uczcijmy pamięć tych wielkich bohaterów nie na polu bitwy, ale bohaterów ducha, którzy w swem sercu objęli cały naród.

Dziś kości tych wielkich Polaków w proch rozsypane, ale czyny ich ożywiają nas!

Dziś wspominając ich szlachetne serca, złóżmy i nasze na ołtarzu Ojczyzny!

Oddajmy swe siły dla pracy narodowej, czynom naszym niech przyświeca gwiazda jasnej miłości, nie żądza sławy i mienia.

Budujmy Polskę ludową w imię wielkiej idei twórców Konstytucyi 3 maja, to jest w imię miłości i wiary.

Stefania Sadowska.

Porządek obrad w Stowarzyszeniu.

Zapowiedziałem, że napiszę, jaki ma być porządek obrad i kto go układa. Najpierw niejeden może zapytać, czy wogóle powinno się na zebraniach stowarzyszenia przestrzegać stałego porządku w obradowaniu. „Przecież my młodzi, nieprzyzwyczajeni do długiego ślęczenia, znużymy się przerzuwaniem jednego punktu za drugim. Ot zaśpiewać coś wesołego, zagrać na harmonijce, pośmiać się do woli i ubawić jaką hecą, dowcipnym monologiem, pożyczyć książkę i — „zostańcie z Bogiem! do widzenia w drugą niedzielę“.

Niestety, tak się trafia, ale tak być nie powinno. Dlaczego? bo z takiej roboty będą — „nici“ i choćby 5 lat druh należał do stowarzyszenia nie tylko, że nic nie skorzysta, jeszcze się zepsuje. To też zrozumieć trze-

Herszek przed sądem.

(Podług Wilkońskiego).

Było to 2 sierpnia r. ..... Na odpust w Gołańczy zeszło się mnóstwo ludu ze wszystkich stron. Po uroczystem nabożeństwie parobcy z okolicznych wsi zeszli się w dworskiej karczmie i rozpoczęła się pijatyka. W miarę jak wódka szła do głowy, rozmowa stawała się coraz gwałtowniejsza, jedni drugim coraz śmielej przygadywali i włazili na honor. Aż wreszcie doszło do bitki. Wojtek, chwyciwszy dyszel z furmańskiej bryki wyłamany, w jednym zamachu zmiótł 5 czy 6 Chawłodniaków, zaś parobek Smoła ze wsi Tomczyce, sztabą żelazną ze sklepu Abrahama łomotał parobków morakowskich. Pod ratuszową budką Wałek Sobka, a Sobek Wałka obiema rękami za długie włosy do ziemi przyciągał, a jakaś odważna baba tłukła Sobka kamieniem po plecach, aż dudniało. Wszędzie lała się krew i ciężki jęk wydobywał się z piersi walczących. Nadbiegli wreszcie starsi i z trudem przywrócili spokój.

Cztery dni później wszyscy uczestnicy bójki w karczmie znaleźli się przed sądem. W sali rozpraw zasiadł sędzia, protokulista sądowy, przy drzwiach stanęło dwóch żandarmów w zielonych mundurach. Kilku żołnierzy przyprowadziło 30 parobków i zaczęła się rozprawa.

Sędzia kazał przywołać żyda Herszka, dzierżawcę z karczmy dworskiej, czekającego za drzwiami. Herszek był to żydek wysoki, chudy, z włosem wiewiórczym, z oczyma siwemi, w których najwyższa przebiegłość i śmiałe cygaństwo nadzwyczajnym błyszczały ogniem. Obok tego malował się na twarzy przestrach i trwoga, bo chociaż dobrze wiedział, że on jest niewinny, lękał się jednak, aby swem zeznaniem pijących u niego w każdą niedzielę parobków nie zdradził, a przez to najzyskowniejszych przyjaciół nie postradał, albo też zemsty na siebie nie ściągnął. Postanowił tedy tak odpowiadać, aby nikogo nie naraził.

— Jak się nazywasz? — spytał sędzia.

— Herszek Cuker.

— Ile masz lat?

— Będzie mi się skończyć 40.

— Jakiej jesteś religii?

— Żyd.

— Czy ty jesteś dzierżawcą dworskiej karczmy?

— Mam kontrakt na trzy lata zrobiony, juści, że ja jestem dzierżawcą.

— Byłeś obecnym w domu w dniu 2 sierpnia podczas odpustu?

— Kiedy z góry zapłaciłem dzierżawę, dlaczego nie miałem być obecny?

— Ja się nie pytam, czyś dzierżawę zapłacił, czy nie, tylko żądam odpowiedzi, czy byłeś w szynku w wymienionym dniu, czy nie byłeś?

ba tę matkę, która, gdy ją namawiano, aby synowi nie przeszkadzała uczęszczać na zebrania, miała powiedzieć: „Ja mu dam Związek! Dopóki nie znał chłopak Związku, to był dobry, że i do rany przyłóż".

Przecież my się mamy w stowarzyszeniu wychować, umysł oświecać, serce uszlachetniać, wolę hartować, ciało i ducha krzepić, uczciwie i wesoło, a zgodnie się zabawić — a to wszystko wymaga porządku.

Więc nie ma co długo gadać: porządek być musi i — basta.

Chodzi tylko o to, żeby ten porządek obrad był mądry, odpowiadający celowi pracy i druhom samym. Ponieważ celem stowarzyszenia jest: 1) dać naukę pożyteczną i 2) godziwą zabawę, dlatego te dwie rzeczy muszą być koniecznie w porządku obrad uwzględnione. Gdy zatem weźmiemy pod uwagę obydwa cele i środki do ich przeprowadzenia, porządek obrad byłby taki:

I. Część. 1) Śpiew, zagajenie i odczytanie porządku obrad; 2) odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania i przyjęcie protokółu przez zebranych; 3) wykład krótki i dyskusya.

II. Część: 1) Urozmaicenie, jak: deklamacya, monolog, pantomina, śpiew; 2) obwieszczenie Zarządu, wolne głosy, wnioski członków; 3) skrzynka zapytań, zakończenie przewodniczącego, śpiew.

W ciągu roku będziemy gawędzić o tym porządku. Dobrzeby było, żebyśmy się wszyscy wygadali o tej sprawie. Dlatego proponuję, żeby nad tem w każdem stowarzyszeniu przeprowadzić dyskusyę, a potem napisać do „Młodzieży Polskiej". Wogóle my wszyscy do tego dążyć powinni, aby tutaj jak najwięcej się zbliżać i porozumiewać się. Ideałem naszym być powinno, żebyśmy do tego pisma naszego my przedewszystkiem pisali.

Chciałbym jeszcze odpowiedzieć na jedno pytanie: kto układa porządek obrad? Sami druhowie przez swój Zarząd. Zarząd powinien przed każdem zebraniem zbierać się na posiedzenie i tutaj wśród wielu innych spraw ułożyć także porządek obrad najbliższego zebrania.

O tym Zarządzie, jego składzie, obowiązkach i posiedzeniach już było pisane w „Młodzieży Polskiej" w roku 1917, napiszemy i my także później. Teraz tylko chodzi o ten jeden punkt: ułożenie porządku. Zarząd zbiera się albo u ks. Patrona, albo we własnej sali, jeżeli zaś miejscowość daleko jest położoną od mieszkania ks. Patrona, to może w szkole, po nauce religii w ciągu tygodnia i obraduje.

Układają więc: którą pieśń mają zaśpiewać, kto będzie miał wykład, jaką i kto deklamacyę lub monolog wygłosi, porozumiewają się wzajemnie skarbnik, bibliotekarz, co ogłosić druhom, kogo przyjąć z nowych kandydatów, jak się rozwija życie w zastępach i załatwiają inne bieżące sprawy. Każdy z nich, a zwłaszcza prezes, muszą mieć notesy, w których sobie zapisują projektowany porządek, wnioski i obwieszczenie i z tem Zarząd występuje przed zebranymi druhami.

Druhowie mogą przyjąć zaproponowany porządek, a mogą go zmienić, do czego Zarząd musi się zastosować. **A. R.**

† Ks. Franciszek Lisowski.

Znowu bolesna strata. Dnia 16 kwietnia b. r. rozstał się z tym światem jeden z najdzielniejszych pracowników na niwie Bożej, ś. p. ks. Franciszek Lisowski, wikaryusz w Podgórzu. Niedługo pracował, bo lat pięć zaledwie, ale pracował gorliwie, z zapałem, nie zważając na żadne trudności i przeszkody. Ze szczególniejszą miłością odnosił się do młodzieży. Wiedział, że młodzież to nasza przyszłość, że nią przedewszystkiem zająć się trzeba, jej też poświęcał wszystkie wolne chwile, jakie pozostawały mu po spełnieniu obowiązków duszpasterskich. A miał szczęśliwą rękę do młodzieży. Gdziekolwiek przyszedł i zaczął pracować, wnet stawał

— Dlaczego nie miałem być?

— Więc byłeś w domu?

— Moja żona była, moje dzieci były i ja był.

— Kłótnia, która się u ciebie rozpoczęła między parobkami, jakiż istotnie miała przebieg?

— Jaka kłótni? żadne kłótni nie słyszałem.

— Więc nie wiesz o żadnej kłótni?

— O żadniutenkiej kłótnie nie wiem.

— I możesz na to przysięgnąć w bożnicy, w śmiertelnej koszuli?

Herszek pobladł i odpowiedział sędziemu zmienionym głosem:

— Prześwietny sądzie, kiedy ja mam przysięgać, ja będę powiedział prawdę, szczerą prawdę. Ja siedziałem za szynkwasem właśnie i rozmawiałem z jednym psiechodniem człowiekiem, który się u mnie dowiadywał o jaką służbę i kiedy ja mu rozmawiam, że on może się udać na gospodarza do pana z Morałkowa, bo tam jednego odegnali, richtig przyszedł czarny Kuba, a za nim wgarnęły się parobki i ten czarny Kube krzyknął sobie wesoło: „Herszek! dać nam jeden sztof wódki!", a ja też przestawszy gadać z tym człowiekiem psiechodnim, nachyliłem się do beczki i utoczyłem sztof gorzałki i podałem mojej córce, żeby na stół zaniosła; a tymczasem stał już przed szynkwasem sołtysiak z Morałkowa i wołał: „Herszek, dla nas dwa sztofy!". Ja wiedziawszy, że sołtysiak zapłaci, utoczyłem dwa sztofy i podało się w dwóch gąsiorach i blaszane statki i spytałem, czy mu nie potrzebny kołacz albo żytnie gryzki na poczęstne.

— I cóż dalej?

— Prześwietny sądzie, oni jeszcze nic nie dali, bo się dopiero żniwa rozpoczęły; więc się do jesieni kredytuje, znajomym parobkom.

— Głupi jesteś, ja się pytam, co się dalej działo?

— Co się miało dziać? Parobcy pili wódkę.

— Ale któż rozpoczął kłótnię?

— Żadnej nie było kłótnie.

— Więc przysięgniesz, żeś nie słyszał żadnej kłótni?

— To jest, ten czarne Kube bardzo głośno rozmawiał z sołtysiakiem; tego ja słyszał.

— Któryż którego pierwszy uderzył?

— Żadnego uderzył! dlaczego miał uderzyć? ja nic nie widział, ja nic-nie wiem.

— Słuchaj żydzie, jeszcze raz ci powtarzam, że to wszystko, co tu do protokułu powiesz, dzisiaj jeszcze w bóżnicy przysięgą stwierdzisz.

— Prześwietny sądzie! ja bez przysięgi mogę żadnego fałszu nie dyktować. Jak ten czarne Kube dicht głośno z sołtysiakiem rozmawiał, tak czarne Kube, miawszy kij w ręce, położył go na sołtysiaku, ale go zaraz wziął precz.

— Kto położył?

— Kuba, czarne Kube z Chawłodna.

— Ale co położył?

koło niego zastęp młodych, szlachetnym ożywionych zapałem i ochotnych do pracy. Stawali nie po to, by się tylko bawić, by może po kilku tygodniach rozejść się, niczego niedokonawszy, ale by pracować gorliwie i sumiennie. On umiał zapalić ich młode serca szlachetnym zapałem, umiał ten zapał podtrzymywać, że nie gasł, ale trwał i owoce przynosił. Dowodem tego stowarzyszenia, w których bodaj przez krótki czas pracował. Pamiętają go do dziś dnia stowarzyszeni w Zakopanem, którym przez trzy lata przewodniczył i tak umocnił, że stanowią jedno z najlepszych stowarzyszeń; nie mogą się ukoić po jego stracie Płaszowiacy, dla których był prawdziwym ojcem. On ich rozumiał, odczuwał ich potrzeby i starał się je zaspokoić, jak tylko mógł. Szli więc za nim z ochotą, pracowali z zapałem, pewni, że pod takiem kierownictwem wiele potrafią zdziałać. Niestety, Pan Bóg nie dał nam długo cieszyć się pracą ś. p. ks. Lisowskiego. Nieubłagana śmierć zabrała go z pomiędzy nas w chwili, kiedy jego pracy najwięcej nam potrzeba. Przy zaopatrywaniu chorych zaraził się tyfusem plamistym i po kilkunastu dniach borykania się ze śmiercią, pożegnał ten świat.

Wspaniały pogrzeb, który się odbył w Podgórzu dnia 18 kwietnia, świadczy, jak bardzo kochali go wszyscy, wśród których pracował. Kilkanaście tysięcy ludu zaległo cmentarz podgórski, oddając mu ze łzami ostatnią usługę za pracę, której padł ofiarą. Rzewny widok przedstawiała zrozpaczona młodzież, która w ś. p. ks. Lisowskim straciła prawdziwego przyjaciela.

Wstań! Ojczyzna czeka!

Wstań! Ojczyzna czeka!

Takiem wielkiem hasłem kazał Konarski Stanisław codzień rano budzić wychowanków w szkole nowej. Gdy się zdawało, że już w Polsce wielkich ludzi i serc brakuje, ks. Konarski założył nową szkołę, w której i nowy plan nauki zaprowadził i nauczycieli przygotowanych sprowadził.

— Wstań! Ojczyzna czeka! — wołał Konarski, który usiłował przekonać Polaków, iż nie tylko orężem broni się Ojczyzny.

Z początku niechętnie Polacy do nowej szkoły synów dawali.

Jeden, jedyny wojewodzic rawski Świdziński był uczniem w szkole Konarskiego. Nie zraził się tem dzielny Polak-kapłan i nauczyciel. Opłaca duże mieszkanie, nauczycieli ma kilku... lecz uczeń tylko jeden. Wkrótce szkoła ta stała się prawdziwą chlubą Polski, a uczniów z trudem pomieścić mogła.

— Swojego kij.

— A więc Kuba bił sołtysiaka?

— Uchowaj Boże! któż tego powiedział?

— Ty powiedziałeś, że kładł kij.

— Ale go zaraz wziął precz.

— A jakże sołtysiak, czy także kładł kij na Walku?

— Sołtysiak także położył.

— Czy wiele razy położyli te kije na siebie?

— Kilkanaście razy.

— Któryż którego pierwszy skaleczył?

— Jakiego skaleczył?

— A przecież była krew! i do dziś dnia są czerwone plamy na podłodze.

— Krew była, prawde, dicht czerwone, katolickie krew, ale żeby jeden drugiego skaleczył, tego ja nie wiem.

— Więc jakże miarkujesz, skąd się tam ta krew wzięła?

— Prześwietny sądzie! może z Kubowego kija, może też ode ino Walkowego z Tomczyc, bo on się tamtędy także psiechodził, ale ja nie patrzył, ja oczy zamknął i krzyczał „aj! waj!“.

Po kilku jeszcze zapytaniach sędziego przywołano winowajców. Wyłgiwali się chłopy, jak mogli. Świadkowie też mało co wiedzieli, więc wszystkim tym razem uszło na sucho.

CZYTANIA ŚWIĄTECZNE.

Miesiąc Maryi.

Ktoś powiedział, że niema ani jednego świętego, któryby w szczególniejszy sposób nie czcił N. P. Maryi. Ktoś powiedział, że niema ani jednego świętego, któryby nie miał nabożeństwa do Matki Boskiej. Ten, kto tak powiedział, powiedział szczerą prawdę. Ja jednak dodałbym do tego jeszcze co innego, a mianowicie, że nie powinno być ani jednego młodzieńca, ani jednego chłopca, któryby nie czcił Maryi. Każdy młodzieniec powinien pałać szczególną miłością ku tej niebieskiej Macierzy. Obowiązkiem rodziców, a przedewszystkiem obowiązkiem każdej chrześcijańskiej matki jest wlać w duszę dziecka uczucia miłości i czci dla Maryi. Cześć ta zostanie w sercu młodem, dotrwa do czasów młodości — dotrwa potem nawet do grobu.

Młodzieży naszej dają pod tym względem przykład dwaj nasi rodacy, polscy święci młodzieniaszkowie: św. Kazimierz i św. Stanisław Kostka. Obaj pałali nabożeństwem do Maryi. Obaj czcili Bogarodzicę i uważali Ją za swą szczególną Opiekunkę niebieską. Św. Kazimierz pisał hymny łacińskie na cześć Maryi, a św. Stanisław Kostka publicznie i jawnie głosił, że N. Panna jest jego Matką i że Ją kocha jako Matkę. Dziwił się ten święty, kiedy go pytano, czy miłuje N. P. Maryę. Przykład obu tych patronów polskiej młodzieży powinien podziałać na naszych młodzieńców. Młodzież nasza winna wziąć sobie św. Kazimierza i św. Stanisława za wzór i powinna wytworzyć w duszy swojej gorące, płomienne przywiązanie ku Bogarodzicy.

Zwłaszcza obecny miesiąc maj, miesiąc Maryi poświęcony, powinien wstrząsnąć sercami młodych i przypomnieć im Maryę. Wiosna powstała w całej swej wspaniałości i sile. Serca młodych budzą się do życia, nowe światy ożywają w ich wyobraźni, nowe myśli, nowe uczucia, nowe i nieznane pragnienia zaczynają w nich kiełkować. Jeżeli młodzieńcy nasi chcą, aby uczucia te i pragnienia nie poszły w złym kierunku, jeśli chcą, aby nie rozbili się na nowych drogach o podwodne skały morskie, jeśli chcą wytrwać nadal w dobrem i urabiać w sobie cnotę, nie powinni w tym czasie tracić z oczu obrazu Matki Boskiej. Nie powinni o Maryi zapominać, zwłaszcza wtenczas, gdy ogarną ich niedobre pokusy i żądze i gdy tylko jeden krok będzie ich dzielił od przepaści. Bez pomocy Maryi — nie uchronią się od zguby i muszą runąć.

A więc, młodzi przyjaciele, niech serca wasze zerwą się, by czcić Maryę. Jak ptaki, jak te skowronki, co teraz wylatują ponad łany, zacierają w powietrzu i nucą Bogu godzinki radosne, tak wy powinniście życiem swojem i u-

czynkami wysławiać Królową nieba. Bądźcie skowronkami Maryi. Jeśli obowiązek wam pozwala, idźcie na nabożeństwa majowe i śpiewajcie te rzewne litanie przed obrazem Bogarodzicy. Nućcie pieśni, te liczne pieśni Maryjne, które tak zrosły się z naszą polską ziemią. Módlcie się do Maryi i zanoście przed Jej ołtarze kwiaty swego serca i swej duszy. A kiedy nie będziecie mogli iść do świątyni, gromadźcie się koło polnych kapliczek i obrazów i tam śpiewajcie pieśni na cześć Niebieskiej Matki. A jeśli i to będzie dla was niemożliwe, nie zapominajcie o Maryi przynajmniej w porannych i wieczornych modlitwach. Pamiętajcie o tem, że to miesiąc maj teraz zawitał, że to jest miesiąc Maryi i że dlatego N. P. Marya domaga się od was — tej czci — gorącej, czystej i wielkiej.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Baranów.

Szanowna Redakcyo!

Nasze Stowarzyszenie powstało dnia 4 marca 1917 r. Zrazu sądziliśmy, że Stowarzyszenie będzie się pięknie rozwijało, lecz nadzieje zawiodły, a co najgorsze, że po 3 miesiącach został przeniesiony nasz Patron ks. P. Maciaszek.

Ruch w Stowarzyszeniu ustał zupełnie, zostaliśmy jak osieroceni przez pół roku, bo nie wiedzieliśmy jak sobie dalej postępować.

Aż po przyjeździe ks. katechety P. Wareckiego, a teraźniejszego naszego Patrona, zebraliśmy się na Walne Zgromadzenie, na którem wybraliśmy nowy tymczasowy Zarząd. Ustalono go dopiero na mocy statutu, który nam przywiózł delegat Związku z głównego zjazdu delegatów Związków w Tarnowie.

Dzięki staraniom ks. Patrona, założyliśmy własną bibliotekę, która składa się z 200 dzieł. Równocześnie składamy staropolskie „Bóg zapłać“ za przyczynienie się do powiększenia jej, właścicielowi dóbr Baranowa, p. St. Dolańskiemu.

Z początku zebrania odbywały się w sali szkolnej, później przeniesiono się do sali „Sokoła“, gdzie się nadal odbywają.

Ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego odegrano w dniu 1 lutego b. r. w sali „Sokoła“ 4-aktowy dramat patryotyczny na tle dziejów powstania styczniowego p. t. „W górę serca“, na którem zebrało się licznie przeważnie mieszczaństwo. Dochód przeznaczony na bibliotekę Związku młodzieży katolickiej.

Na drugi dzień żegnaliśmy wraz z ks. Patronem Prezesa i wielu członków, odchodzących do wojska, którzy poszli bronić granic Ojczyzny od napaści wrogów.

Chociaż nas mało, mamy nadzieję, że Związek nasz nie upadnie. A więc baczność! Związkowcy do dzieła!

W końcu pozdrawiamy Szan. Redakcyę i wszystkie bratnie Stowarzyszenia.

St. Ślęzak, wiceprezes. **B. Ciejka,** sekretarz. **J. Satara,** skarbnik.

Białaczów Ziemia Radomska.

Przykro mi jest, że czytając w naszem pisemku „Młodzież Polska“ o tem, jak inne Stowarzyszenia rozwijają się, wykazując przez to swą żywotność, nic nie mamy o naszem Białaczowie. A jednak i w naszem Stowarzyszeniu są rzeczy, które w zupełności zasługują na to, by o nich wiedział i szerszy ogół. Do takich należy choćby i następujący szczegół, który świadczyć będzie, że jednak młodzież nasza też nie próżnuje. Właśnie w niedzielę w połowie stycznia b. r. odbył się wieczorek ku uczczeniu powstania styczniowego. Sala była przepełniona. Po odśpiewaniu hymnu: „Hej Polska nie zginęła“, zabrał głos ks. Patron Stanisław Szczepaniak. Mówił on, że Polacy może nigdy tak nie odczuwali, czem była dla nich Ojczyzna, czem była wolność, jak właśnie wtedy, kiedy byli gnębieni przez obcych i jęczeli w kajdanach niewoli. Następnie przyrównał ich do ptaka zamkniętego w klatce. Jak ten ptak zrywa się i trzepocze, chociaż może naprożno, tak były chwile, że i naród polski również zrywał się i szamotał, by się wydostać z tej klatki niewoli. Jednym z takich wzlotów i szamotań się Polaków, było właśnie powstanie styczniowe. Odczyt na temat powstania styczniowego wygłosił Adam Białecki, alumn seminaryum sandomierskiego. Przedstawił nam cały przebieg powstania, wyliczył bohaterów, którzy przelewali krew w obronie wolności Ojczyzny i zakończył pięknym apelem do nas młodych, byśmy i my tą samą gorącą miłością pokochali Polskę, byśmy śmiało i odważnie nieśli pomoc Ojczyźnie i nie szczędzili żadnych ofiar, nawet krwi, tak jak jej nie szczędzili ci bohaterzy z powstania. Zebrani w skupieniu słuchali niezmiernie ciekawego odczytu. To też nic dziwnego, że kiedy zakończył, posypała się cała fala oklasków. Oprócz tego było wypowiedziane parę pięknych deklamacyi, mianowicie: „Jeniec“, „Ich rozstrzelano...“ i „Matka nad grobem dziecka“. Świetnie też były wykonane i śpiewy, w czem duża zasługa miejscowego organisty p. Zielińskiego i p. Heumann. Nastrój ogólny był podniosły i uroczysty. W końcu odegrano bardzo komiczną sztuczkę p. t. „Berek w sądzie“. Wszyscy zanosiliśmy się od śmiechu. Całą tę uroczystość zakończono odśpiewaniem Roty „Nie rzucim ziemi“.

Jeszcze jedna rzecz, o której chciałem tu wspomnieć, a która, jak sądzę, również zainteresuje czytelników i czytelniczki naszego pisemka. Otóż w dniu 1 lutego b. r. przyszło nam pożegnać kilkunastu naszych druhów, których Ojczyzna powołała do obrony własnych granic. Na wezwanie Zarządu wszyscy zebraliśmy się w szopie strażackiej. Odśpiewano hymn: „My chcemy Boga“ i ks. Patron w imieniu całego Stowarzyszenia wypowiedział do nich piękną mowę pożegnalną. Wyraził nadzieję, że jak dotąd byli wzorowymi członkami naszego Stowarzyszenia, tak odtąd będą dobrymi żołnierzami, którym na sercu będzie leżało jedynie dobro Boga i Ojczyzny. Dalej podkreślił dosyć wyraźnie, iż nie wolno im zapominać o tem, że kiedyś należeli do naszego Stowarzyszenia, a wobec tego mają pamiętać, by nam nigdy nie przynieśli hańby przez jakieś czyny nieodpowiednie i niskie. Wreszcie zakończył, życząc im, by Bóg Najwyższy czuwał nad niemi i by zdrowi i szczęśliwi powrócili do naszego grona.

W imieniu rekrutów przemówił druh J. Wójcikiewicz. Jednak tak był wzruszony, że nie mógł dokończyć. W końcu odśpiewano naprzemian: „A kiedy już odjeżdżacie a nas samych zostawiacie“. **Uczestnik.**

Brenna (Śląsk Cieszyński).

Stowarzyszenie Młodzieży katolickiej w Brennej urządziło w dniu 15 lutego b. r. wieczorek. Program stanowiły deklamacye, śpiew i odegranie sztuki: „Kulturnik“ K. Miarki. Sala była przepełniona, naliczono z górą 200 gości, to też ogólny dochód wynosił 1.021 K. Po odtrąceniu jednak ogromnych wydatków, pozostało nam tylko 112 K czystego zysku. Poszczególni amatorzy, mianowicie druhowie Henryk Fox, Jan Madzia, Józef Gaszczyk, Antoni Heller, Józef Gielata, Jan Foldyna, Franciszek Madzia, oraz Helena Hellerówna, wywiązali się z swych ról w wzorowy sposób, co tem bardziej zasługuje na uznanie, ponieważ w tym dniu po pierwszy raz wystąpili przed szerszą publicznością. Dla zupełności muszę zaznaczyć, że pewna grupka ludzi usiłowała uniemożliwić naszą zabawę, podburzając w spo-

sób niegodny uczciwego człowieka, naszych amatorów, by przeszkodzili urządzeniu wieczorku. Zamiarów swoich nie potrafili jednak uskutecznić, pomimo ogromnych trudności, wieczorek się odbył. O ile powyższe postępowanie wielce nas zasmuca, o tyle nagradza nam je inny objaw. Czuliśmy, że nasza praca nie szła na marne, kiedy zobaczyliśmy, że literalnie cała publiczność naszej wioski miała swych przedstawicieli na naszem wieczorku. Przyszli starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, katolicy i niekatolicy, inteligenci i robotnicy, gospodarze i komornicy. Nawet z innych gmin zjawili się goście. Byli tacy, którym nasze przedstawienie nie mogło przynieść coś senzacyjnego, ponieważ widzieli już sławnych aktorów w różnych teatrach, z innej strony znowu było dużo takich, którzy coś podobnego jeszcze w swem życiu nie widzieli. Łączyła ich jednak wszystkich ta wspólna myśl, że należy popierać Stowarzyszenie, jako instytucyę, która jest w stanie podwyższyć kulturalny stopień szerszych mas ludności w naszej odległej, górskiej wiosce. Spodziewamy się, że nasi katolicy gospodarze i inteligenci, podobnie jak w dniu 15 lutego, tak i teraz udzielą nam swej moralnej i materyalnej pomocy, t. zn. że się licznie zgłoszą jako członkowie wspierający. Podziękowanie ślemy naszemu ks. Patronowi W. Kubaczce i prezesowi p. K. Kisiale za przygotowanie wieczorku.

Wszystkim druhom-czytelnikom, szczególnie Ślązakom, ślemy życzenia najpomyślniejszego rozwoju ich Stowarzyszeń, oraz zachęcamy do dalszej gorliwej pracy!

Druhowie z Zarządów! Czy zaprowadziliście już w Waszych Stowarzyszeniach przymusowy abonament „Młodzieży Polskiej“ i czy przynajmniej Wy zaabonowaliście sobie „Przyjaciela Młodzieży“, organ Zjednoczenia L. M. P.?

Karol Ferd. Sabath, sekretarz.

Kamionka mała (w pow. Limanowskim).

Dnia 8 lutego b. r. zaraz po sumie odbyło się u nas w budynku gminnym, za staraniem naszego duszpasterza, ks. Jana Chmiela, w obecności licznie też przybyłych rodziców, zebranie organizacyjne młodzieży męskiej. Najpierw w krótkiem zagajeniu przedstawił Czcig. nasz ks. proboszcz cel zebrania. Następnie w dłuższem przemówieniu mówił o potrzebie organizacyi wśród młodzieży, w którejby młodzież wyrabiała się na dobrych, światłych i pożytecznych obywateli-Polaków i uczyła się zawczasu żyć dla Ojczyzny! Nawiązując do zmartwychwstałej, ukochanej Ojczyzny naszej, mówił dobitnie: „Musimy uczyć się kochać Ojczyznę nie gorzej od tych, którzy za jej wolność ginęli śmiercią bohaterską! Musimy naszym tradycyom narodowym godnie odpowiedzieć; — musimy siebie oddać Ojczyźnie na wierne usługi celem osiągnięcia wspólnego dobra i szczęścia, bo tego ona od nas teraz pragnie — ale wpierw my musimy się odrodzić po latach długiej niewoli i usunąć z siebie namuł wojny“. Więc nie wolno nam — mówił dalej — marnować czasu, ale czemprędzej imać się mamy pracy kulturalno-oświatowej, opartej na zdrowych zasadach katolickich w S t o w a r z y s z e n i u k a t o l i c k i e j m ł o d z i e ż y. Garnąć się tu do Stowarzyszenia powinna wszystka młodzież, aby w niem przez wspólne zachęcanie się i dobry przykład wyrabiać się na dobrych katolików i dobrych obywateli-Polaków.

Podobnie przemówił też p. kierownik szkoły, Stan. Pogoda, zachęcając młodzież, aby wszystka zaciągnęła się do organizacyi, a rodziców zachęcał, by wpływali w tym względzie na młodzież.

Zapisało się do Stowarzyszenia odrazu 25 członków, którzy na końcu zebrania, prawie wszyscy, zaraz uiścili po 1 K. wpisowego i wkładkę miesięczną za luty też po 1 K. według życzenia i uchwały wszystkich członków. Wybrano następnie przez aklamacyę Wydział czyli członków Zarząd Stowarzyszenia. Mianowicie prezesem został Wincenty Olchawa, zastępcą prez. Stanisław Orzeł, sekretarzem Jakób Pławecki, skarbnikiem Władysław Matras; jako mężów zaufania (albo radnych) wybrano: Jakóba Zelka, Stanisława Dadała i Stanisława Stacha. — Zebrania wspólne uchwalono odbywać co drugą niedzielę.

„Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa — tak mawiali starzy“ — i my tak też, w ślad za „starymi“, z hasłem „Bóg i Ojczyzna“ — z dobrą wolą i z wiarą w pomyślną przyszłość wstępujemy w szeregi katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, a na początek, by zyskać dla naszej sprawy błogosławieństwo Nieba, odbyliśmy wszyscy razem, wspólnie z naszym ks. Patronem g o d z i n n ą a d o r a c y ę Przenajśw. Sakramentu w czasie 40-godzinnego nabożeństwa w ostatki, a wielu też przystąpiło do spowiedzi i Komunii św. — Rodzice nasi cieszą się i nie szczędzą słów uznania dla Stowarzyszenia. Spodziewać się i ufność żywić możemy, że zapał i dobra wola nie tylko tak teraz, na początek, ale i nadal, zawsze będą nam towarzyszyć i popędzać nas do sumiennego wypełniania obowiązków, któreśmy dobrowolnie przyjęli na się w dzień przystąpienia do Stowarzyszenia.

Daj Boże, aby wszystka młodzież polska, zorganizowała się nie w innych, ale w katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej, by tak śmiało, mężnie, pożytecznie i wiernie służąc Bogu i Ojczyźne, umacniała fundament wielkości i szczęścia Ojczyzny naszej!

Kończąc, serdecznie pozdrawiamy Szan. Redakcyę i wszystkim też współbraciom w całej ojczystej ziemi-Polsce ślemy braterskie pozdrowienie.

Za wszystkich **Wincenty Olchawa**, prezes stow.

Mazańcowice.

Dnia 28 marca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia kat. Młodzieży w Mazańcowicach. Na Zgromadzenie przybył p. Franciszek Krzus, przewodniczący z Dziedzic, również zaszczycili nas swoją obecnością nasz opiekun ks. Stanisław Nowak, proboszcz tutejszy i p. Kopaczek, założyciel Stow. Zgromadzenie rozpoczęło się odśpiewaniem pieśni „My chcemy Boga“. Następnie zagaił i zdał sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za rok ubiegły prezes Karol Pyś, którego wynik jest następujący:

Stowarzyszenie liczyło członków 46, przystąpiło 5. Zebrań odbyło się 7, urządzono uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia kat. Młodzieży w Mazańcowicach, odegrano 3 przedstawienia, urządzono również obchód ku czci patrona Stowarzyszenia św. Stanisława Kostki. W dniu tym przystąpili członkowie do spowiedzi i Komunii św. Wzięto udział w poświęceniu sztandaru młodzieży w Dziedzicach i w poświęceniach: „Domu Młodzieży im. Paderewskiego“ w Komorowicach i „Domu Młodzieży“ w Czechowicach. Nadto brała młodzież udział w wiecach manifestacyjnych w Cieszynie i Krakowie. Następnie zdał sprawozdanie z kasy Rudolf Kopaczek, skarbnik. Stan kasy wynosi 645 K. 80 h. Po odczytaniu sprawozdań wygłosił kol. Krzus z Dziedzic referat pod tytułem „Dlaczego powinienem należeć do Stowarzyszenia“. Przemówił również nasz opiekun ks. St. Nowak, wzywając młodzież do jedności i wytrwałej pracy nad odbudową zmartwychwstałej Ojczyzny. Następnie przemówił prezes K. Pyś, oświadczając, że z powodu nawału pracy nie może dalej zajmować dotychczasowego stanowiska, wobec czego przystąpiono do wyboru całego zarządu. Prezesem został wybrany Antoni Łaszczuk. Po wyborach dziękował nasz ks. opiekun, jak również nowowybrany prezes, byłemu prezesowi Karolowi Pysiowi za pracę i starania, jakie koło Stowarzyszenia położył, wznosząc na jego cześć trzykrotny okrzyk: „Niech

żyje! Odśpiewaniem „Boże coś Polskę“ zgromadzenie zakończono.

Wszystkim bratnim Stowarzyszeniom zasyłamy serdeczne pozdrowienie „Szczęść Boże“.

Antoni Laszczok, prezes. **Klimca Józef**, sekretarz.

Międzybrodzie lipnickie.

Wstyd nas naprawdę, że już ubiegło parę miesięcy, a nikt nie daje znaku życia z naszego międzybrodzkiego stowarzyszenia. Jednakże my tu żyjemy i paczka ciekawych wiadomości też się znajdzie.

Święto św. Stanisława Kostki obchodziliśmy bardzo uroczyście w kościele i w sali Stowarzyszenia. Druhowie przystąpili do spowiedzi i Komunii św. Dnia 7 grudnia ub. r., z okazyi imienin tutejszych pań nauczycielek Wielogórskiej i Bertholdówney, którym nasze Stowarzyszenie ma wiele do zawdzięczenia, urządziliśmy uroczyste zebranie, na którem złożyliśmy nasze szczere i serdeczne życzenia. Zaraz po świętach godnich zdobyliśmy się na „Jasełka“. Najważniejsza rzecz, że sprawiliśmy do nich nowe kostyumy, które na przyszłość ułatwią nam urządzenie przedstawienia.

25 stycznia b. r. mieliśmy Walne Zebranie. Po przeczytaniu sprawozdania, skontrolowaniu książek, krótko przemówił jeden z Wydziału i zgłosił ustąpienie całego Wydziału i prosił ks. Wicepatrona Brońkę o zarządzenie nowych wyborów. W skład nowego Wydziału weszli: J. Haręźlak jako prezes, Martyniak zastępca, P. Majdak sekretarz, Dudziak zastępca, Dyba skarbnik, J. Majdak zastępca, radni: Waluś, Michalak i Wątor. Zdaje się, że Wydział ten będzie energiczniejszy niż poprzedni, że praca nasza w szybszem pójdzie tępie. **Haręźlak**, prezes.

Płaszów.

Dnia 1 lutego b. r. odbyło się u nas Walne Zebranie, zwołane celem wyboru nowego Wydziału. Dotychczasowy Wydział i kilku innych członków został powołany do wojska. Po dokonaniu wyboru nastąpiło pożegnanie odjeżdżających. Z głębokim żalem rozstawaliśmy się z naszymi kochanymi druhami, z którymi przeżyliśmy tyle chwil miłych i pięknych. Ks. Patron, żegnając ich, zachęcał ich, by z odwagą i nadzieją w Bogu szli bronić zagrożonej Ojczyzny, by nigdy nie zapominali o tem, że są Polakami-katolikami. Oni też, dziękując ks. Patronowi za dobre rady i dotychczasową opiekę, przyrzekli, że będą wypełniać gorliwie i sumiennie wszystkie swoje obowiązki. Zebranie zakończyliśmy pieśniami patryotycznemi.

Warzecha, sekretarz. **Wojciechowski**, prezes.

Trzciana koło Bochni.

Związek młodzieży parafii naszej pragnął odnowić i podtrzymać katolicki charakter wszystkich druhów, a zwłaszcza świeżo odebranych od wojska, więc poprosił z nastaniem okresu wielkanocnej spowiedzi, miejscowego ks. Patrona, o rekollekcye.

W dniach 22, 23 i 24 marca b. r. wygłosił rekollektant, ks. Stanisław Grodniewski z Nowego Rybia sześć nauk, w których przedstawił obowiązki młodzieży polskiej względem Ojczyzny niebieskiej i ziemskiej.

Gromadziło się na nauki przeszło 800 młodzieży, a to chłopcy pozazwiązkowi i dziewczęta, chłopcy odebrani od wojska, głównie z Leszczyny, związkowcy w liczbie 60, a ponadto liczne grono dziatwy szkolnej, a nie brakowało ojców i matek, tak że kościół był zapełniony jak w niedzielę. Po ostatniej nauce podziękowało ks. rekollektantowi dwóch związkowych imieniem całej młodzieży za trudy dla niej przez te 3 dni podejmowane, poczem odwiózł Go zacny gospodarz Marcin Mroczek z Kamionnej. We święto Zwiastowania N. Maryi Panny przystąpiła młodzież na prymaryi do Komunii generalnej.

Oby tylko nasz Związek młodzieży trzymał się wytrwale w drugim roku swego istnienia tego drogowskazu życia, jaki zatknęły w serca druhów przyjęte Sakramenta święte.

Jan Gierek, sekretarz. **Marcin Puchala**, prezes.

Co słychać w Polsce?

O pokój z bolszewikami.

Jak wiadomo, bolszewicy zaproponowali Polsce zawarcie pokoju. Polska chętnie zgodziła się na to, wyznaczyła miasto Borysów, jako miejsce, w którem się miały odbywać narady pokojowe i oświadczyła, że 10 kwietnia mogą się zacząć obrady. Bolszewicy jednak na Borysów zgodzić się nie chcieli, a nadto zażądali zawieszenia broni na całym froncie. Chcieliby zapewne przez ten czas wzmocnić swe siły, by potem łatwiej zerwać rozejm i osaczyć wojska polskie. To też rząd polski propozycye o zawieszenie broni odrzucił i oświadczył, że narady pokojowe mogą się odbyć tylko w Borysowie, a zawieszenia broni nie będzie. Bolszewicy widząc, że tą drogą Polski nie podejdą, odnieśli się do koalicyi z prośbą, by ona zmusiła Polskę do ustępstwa. Koalicya jednak również nic im nie pomoże.

Wojna z Moskwą.

Na froncie wschodnim ani na chwilę nie ustaje bitwa, rozpoczęta dnia 19 marca na olbrzymią skalę zakrojoną ofenzywą. Kiedy w pierwszych dniach ofenzywy ograniczała się bitwa do frontu o 300 km., dziś toczy się bój od Dźwiny do Dniestru, to jest na froncie blizko 1.000 kilometrowym. Wobec szalonych ataków bolszewickich stoi żołnierz polski niewzruszony, nawet tu i ówdzie zyskuje na terenie i czeka tylko na rozkaz, by poszedł naprzód. Ostatecznie ataki wroga nad Berezyną, nad Prypecią koło Slaweczna, nad Słuczą i Bohem załamały się. Wojska polskie podług wieści zajęły miasto Bar, dawną twierdzę polską na Podolu, gdzie Konfederaci barscy związali się przysięgą do walki z najezdcą.

Plebiscyt.

Na akcyę plebiscytową na Śląsku Górnym i Cieszyńskim ze wszystkich stron Polski napływają składki. Młodzież jednak nie wzięła dotąd żywszego w tej sprawie udziału. A przecież nie powinno jej braknąć, grosz młodzieży, choćby nieliczny, powinien również przyczynić się do oswobodzenia prastarych dzielnic polskich.

Zawiadomienia Sekretaryatu Jen.

Zawiadomienia Związku Stowarzyszeń Młodzeży katolickiej na Śląsku.

1. Stowarzyszenia, które dotychczas nie odbyły Walnego Zebrania i nie nadesłały sprawozdania rocznego, powinne to uczynić w najbliższym czasie.

2. W każdem stowarzyszeniu powinien każdy członek posiadać „Śpiewnik kieszonkowy“ (po 2 K). Zawiera on dobrane pieśni, format ma bardzo dogodny. Pieśniami, które każdy stowarzyszony powinien umieć na pamięć, są pieśni: „Wszystko co nasze ojczyźnie oddamy“, „My chcemy Boga“ ze „Śpiewniczka kieszonkowego. (Śpiewniczek do nabycia w Sekretaryacie).

3. Na czas letnich wycieczek i zabaw polecamy podręczniki do gier i musztry oraz przybory do gier.

Sekretaryat generalny.

Zawiadomienia Sekretaryatu Jeneralnego w Krakowie.

Jeneralny Sekretaryat Związku katol. Stowarzyszeń młodzieży męskiej, Kraków, Plac Maryacki 2, II. p.

Godziny urzędowe od godz. 10—1 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Sekretaryat udziela ustnie i pisemnie porady dla Stowarzyszeń młodzieży i dla samej młodzieży.

Kwestyonaryusze, które rozesłaliśmy do wszystkich Stowarzyszeń, należy jak najprędzej wypełnić i przesłać do Sekretaryatu jeneralnego.

Zawiadomienie Związku katol. Stowarzyszeń młodzieży męskiej w Tarnowie.

Związek ma na składzie i sprzedaje legitymacye, statuty, śpiewniki poznańskie z nutami i bez nut, przewodnik dla wychowawców, podręczniki do prowadzenia młodzieży, sztuki dramatyczne, kompletuje bibliotek i.

Adres: Związek Stowarzyszeń młodzieży, Tarnów, Kapitulna 2.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 4-go.

I.

Drzewa liściaste.

II.

Kos — sok.

III.

Litera „t“.

Dobre rozwiązania nadesłali: S. Wilkolak z Myślenic, M. Wąchała z Kamienicy, W. Mynarz z Małych Kończyc, J. Bauer z Czechowic, J. Uryga z Nowego Sącza, W. Gołąb ze Strzeszyc, J. Michalik z Ustronia, P. Fleszar z Ustronia, J. Stasiowski z Brzezin, S. Walosek z Jodłówki, W. Dudek z Nowego Sącza (wierszem), W. Łukasik z Brzeszcz, J. Dybczyński z Wilamowic, A. Wojciechowski z Jodłówki J. Zagól z Trzciany, J. Żmija z Ustronia, W. Tyrna, A. Wójcik i W. Pomietlarz z Brzeszcz, E. Śmietana z Płaszowa, F. Nowak z Niepołomic, S. Kica z Jodłówki, W. Biernat z Jodłówki, St. Żołnowski z Sośniczan, S. Kapłon z Wietrzychowic, W. Szlachta z Majdanu L. Polek z Rzezawy, Z. Boryczka z Maszkienic, F. Heller, J. Madzia, A. Heller i J. Gaszczyk z Brennej (Śląsk Ciesz.) i J. Nowak z Niepołomic.

Jako nagrodę za rozwiązanie wysyłamy książkę.

Wylosowali ją: F. Gielata z Brennej, S. Wilkolak z Myślenic, S. Kica z Jodłówki.

ZAGADKI.

I.

(Komorowianie druhowi G. który w grudniowym numerze „Młodzieży Polskiej“ umieścił na ich cześć zagadkę, taką zagadkę fiarują):

Pozwól druhu, że my Ciebie,
Tak uczcimy, jak Ty nas!
P i e r w s z a — w greckiem znaczy „bowiem“,
D r u g a — znak: uważać czas.
Skąd pochodzisz? Z takiej wioski,
Co ją powiat bialski ma,
Lecz gdy Twą wioskę chcesz znaleźć,
„U“ na czele dodać trza.

(Komorowianie).

II.

W pewnym pokoju było „coś i nic“; „coś“ wyszło oknem, „nic“ drzwiami, co tam pozostało?

(Nadesłał F. Sabath z Brennej).

III.

Nie urodził się a ochrzczony,
Nic nie zawinił a powieszony.

(Nadesłał Nowak Franciszek z Niepołomic).

Rozwiązania należy nadsyłać do 20-tego każdego miesiąca.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Stowarzyszeni z Okulic. Rozwiązanie zagadek przyszło zapóźno. Trzeba wysyłać koło 15-tego każdego miesiąca, by na 20-tego były już w Redakcyi.

SKŁADKI.

Na akcyę plebiscytową: Ks. Śliwa Stanisław z Brzezin 20 K; Brzezowski Józef 2 K; Gąsior Franciszek 2 K; Józef Stasiowski 2 K; Szaflarski Roman 2 K; Jaskółka Władysław 2 K; Dachowski Franciszek 2 K; Jan Chmura 2 K; Stan. Chmura 2 K; Władysław Płocicz 2 K; J. Chmura 1 K; L. Sikora 1 K; J. Kawior 1 K; M. Kuciek 1 K; T. Kołowski 1 K; F. Jenior 1 K; J. Jenior 1 K; S. Świstak 1 K; J. Rakoczy 1 K; J. Ludwin 1 K; M. Cyrulik 1 K; St. Ludwin 1 K.

Na fundusz prasowy „Młodzieży Polskiej“: Ks. Gancarczyk Jan 20 K; Ks. Andrzej Lenert 6 K; Ks. Franciszek Żak 6 K.

NEKROLOGIA.

Ś. † p.

WŁADYSŁAW ŚLĘZAK

członek katol. Stowarzyszenia młodzieży męskiej w Baranowie

po długiej a ciężkiej chorobie zmarł dnia 27 lutego 1920 r. zaopatrzony św. Sakramentami.

Polecamy go modlitwom Stowarzyszonych.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.